

wielkanocny popołudniu zakopuje w czterech rogach pola w tym celu, »żeby myszy zboża nie jadły«. (Stale).

W Stalach w dzień św. Leja kawalerzy chwytają przemocą dziewczki — jeden bieże za nogi, drugi za ręce — niosą z hałasem i wrzucają do rzeczki, płynącej przez środek wsi, nie uważając wcale na jej kościelne szaty. Nie zważają też na to, że chałupa, gdzie się znajduje dziewczka, zamknięta, wybijają drzwi, wyjmują okna — muszą ją dostać i do rzeki wrzucić! Choć drzwi i okna popsują, nikomu przez myśl nie przejdzie skarżyć się o to. Taki już starodawny zwyczaj, który utrzymują na tę pamiątkę, że niegdyś Pana Jezusa z mostu cedrowego wrzucono do wody. (Stale).

Przytoczę tu jeszcze kilka ciekawych, ze świętami wielkanocnymi wiążących się przesądów rolniczych i gospodarskich.

W W. Piątek nie wolno nikomu izby lepić, bo mówią tak, że »zeby Pana Jezusa w grobie zalepieli i nimó gby zmártwystać. Jesce, jak Stale stoja, to nicht w wielgi piotek izby nie lépiel, bo to uważaja za najciezszy grzech«. »Tagze w wielgi cwartek smat prac nie wolno, bo mówio tak, ze Panu Jezusowi na krzyzu gwoździe do rok i nóg wbi jajo«. (Stale).

W Wielką sobotę wczas rano sieja lny, bo »się mają najlepiej udać«. Powiadają, że »co sie jino we wielgo sobote wsieje albo wsadzi, to sie má najlepi urodzić«. (Stale).

W wielkanocny poniedziałek czyli w święty Lejek gospodynie domowników przestrzegają, »żeby się nikt nie iskał, a nawet grzebienia do ręki nie brał, boby len w polu zarósł tak chwastem, żeby go nie można oplewić«. (Stale).

W święty Lejek nie wolno jajaśnicy (jajecznicy) smażyć, »boby sie wylup (kiananka, wylób) na lnie wiozał i ten len juz na nic nie potrzebny«. (Stale). Dr. Karol Mityds.

Do „Deski grobowej“.

(Por. str. 16.)

W tomie XXIV.: Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien, znajduje się artykuł Dra Wilhelma Heina: Die geographische Verbreitung der Todtenbretter. Sprawozdanie o tej pracy, podam w następnym zeszycie »Ludu«.

Zwracam także uwagę na rozprawę O. Riedera w Steinhausena; Zeitschrift für Kulturgeschichte (tom I., Weimar, 1894, str. 59, 79 i 97—134) pod tytułem: Todtenbretter im bayerischen Walde mit Berücksichtigung der Todtenbretter überhaupt.

W Mannhardta: Feld- und Waldkulte znalazłem na str. 40 następującą uwagę o desce grobowej w Bawaryi: Man legt den Verstorbenen sogleich nach dem Tode auf ein Brett, das Rehbrett (d. i. Leichenbrett, vrgl. mhd. rê, ahd. hrêo, goth. hraivs — Leichnam, vorzugsweise wohl der blutige getödtete Leib = skr. kravis, kravjam rohes Fleisch, gr. *κρέας*, lat. caro und cruor, lit. kraujas Blut, pol. krew Blut). Auf dem Rehbrett bleibt er bis zum Begräbniss liegen. Dann giebt man es dem Maler, der es blau anstreicht, den Namen des Verstorbenen, eine Bitte um ein Vaterunser und ein R. i. p. (requiescat in pace) darauf setzt. Diese Andenken werden dann auf der Flur oder im Walde, wo die Fusssteige vorübergehen, an Feldkreuzen oder Baumstämmen fest gemacht und bleiben dort bis sie verwittern. *A. Strzelecki.*

Dla potwierdzenia wiadomości o desce grobowej, podanej przez p. Karłowicza w I. zeszytce »Ludu« str. 16, przytaczam co widziałem jeszcze dzisiaj w niektórych okolicach w bardzo wielu miejscowościach. Mianowicie istnieje zwyczaj, że kiedy przyniosą lub przywiozą nieboszczyka do kościoła parafialnego, a ksiądz po ciało nie wychodzi naprzód, lub nie idzie do domu, jeżeli to jest w miejscu, to składają trumnę na ławę, zwyczajnie przed szpitalem, w którym mieszkają dziady i słudzy kościelni, i tam czekają, aż ksiądz przyjdzie, pokropi ciało nieboszczyka i wprowadzi do kościoła.

H. Woderki.

ROZBIORY i SPRAWOZDANIA.

Staroindyjskie obrzędy weselne.

(Dokończenie ¹⁾).

Mózna z góry przypuszczać, że wiele z tych zwyczajów powtarza się u starych Indów; zachodzą one jeszcze po dziś dzień w większej lub mniejszej mierze u Słowian, są one znane także i u naszego ludu. Co się tyczy najpierw czasu, w którym mają zawierać się związki małżeńskie, to najstosowniejszymi do tego są miesiące jesienne, chociaż mogą także zachodzić od tego wyjątki. Również przywiązywano wielką wagę do dnia ślubu, który naznaczano na dzień uznany za szczęśliwy, przypadający koniecznie na pierwszą kwadrę księżycą. Nie pomijano także i innych rzeczy, należących do aktu ślubnego, z którymi wiązało się szczęście i dobre powodze-

¹⁾ Zob. str. 93.